

# Fucking Euro! –

protesty społeczne  
na Ukrainie

Marta Studenna-Skrukwa

Kobiety Ruch Femen  
[s. 48, 52]



Organizacja przyznanych Polsce i Ukrainie piłkarskich Mistrzostw Europy budzi skrajne emocje: od ogromnej radości zagorzałych fanów piłki nożnej i nadziei na zyski w środowisku wielkiego biznesu do ekstremalnych protestów działaczek ukraińskiego ruchu Femen. I jeśli futbol równa się wielkim emocjom, to w przypadku Euro 2012 nerwowa atmosfera rozpoczęła się na długo przed sygnałem startowego gwizdka.

W ciągu pięciu lat od decyzji UEFA kontrowersje wokół wyboru gospodarza turnieju oraz związanych z nim przygotowań były tak duże, że stały się głównym lejtymotywnym polskich żartów narodowych. Zdolność do autoironii spełniała skuteczną funkcję antidotum dla kompleksu niższości względem Europy Zachodniej, choć niemałe znaczenie odegrało również nieudolnie kamuflowane poczucie, że w duecie z Ukrainą to Polska zajmuje pozycję dominującą. Polskie aspiracje do bycia adwokatem sprawy ukraińskiej w Europie mają już dość długą tradycję i niewątpliwie kojąco wpływają na kondycję polskiego społeczeństwa.

„Można zaryzykować stwierdzenie, że dobre dwustronne relacje polsko-ukraińskie, współpraca gospodarcza, pomoc we «wprowadzaniu demokracji» stanowią wentyl dla własnych kompleksów wobec krajów i społeczeństw «bardziej zachodnich». Stereotypy wobec mieszkańców Ukrainy, nawet jeżeli nie tak

wrogie jak przed laty, nie znikają, lecz nabierają innego wymiaru”<sup>1</sup>.

To niezwykle celne, pochodzące sprzed kilku lat spostrzeżenie nie straciło swojej aktualności, o czym z łatwością można się przekonać już przy pobieżnym przeglądzie polskich artykułów prasowych traktujących o stanie przygotowań do rozgrywek u naszego wschodniego sąsiada i współpartnera w organizacji. Nad Dnieprem zresztą również nie szczędzono stronie polskiej krytyki. W ukraińskim dyskursie prasowym nie zabrakło także surowej samooceny, będącej doskonałą ilustracją ukraińskiej autopercepcji społecznej jako „gorszych z definicji” w następstwie postradzieckiego dziedzictwa. Relacjonując wizytę, którą władze UEFA wraz z grupą akredytowanych dziennikarzy złożyły ośmiu miastom gospodarzom w ramach imprezy One year to go, piszący dla ukraińskiego tygodnika opinii „Dzerkało Tyżnia” Andriej Kapustin nie szczędzi przesadnych i nieuzasadnionych pochlebstw dotyczących stanu polskich miast, gotowych jakoby spełnić obowiązki gospodarzy turnieju na najwyższym poziomie. Pisze o znakomicie działającej komunikacji miejskiej i czystości, co dla polskiego obserwatora stanu inwestycji mających być rzekomo gotowych na Euro brzmi dość naiwnie<sup>2</sup>. Odmawiając jednocześnie takiej szansy miastom ukraińskim, Kapustin buduje niewątpliwie miłe polskiemu czytelnikowi stanowisko, które jednak jest schematycznym przykładem uproszczenia rzeczywistości i w ostatecznym rozrachunku nie sprzyja polsko-ukraińskiemu

<sup>1</sup> Józwiak I., **Europa Wschodnia, Ukraina, Orientalno-okcydentalne przeciąganie liny**, „Recykling Idei” 10/2008, s. 118.

<sup>2</sup> А. Капустин, *Евро-2012: обранный омсчем пошел*, „Зеркало недели” № 22, 17 июня 2011, [http://zn.ua/ECONOMICS/evro-2012\\_obratnyy\\_otschet\\_poshel-82941.html](http://zn.ua/ECONOMICS/evro-2012_obratnyy_otschet_poshel-82941.html) (20.02.2012).

dialogowi. Prasowo-internetowa przepychanka i symplifikacja opinii sprawiają, że na kilka miesięcy przed startem długo oczekiwanej imprezy nie sposób pozbyć się wrażenia, iż Polska i Ukraina współpracują przy jej organizacji jedynie nominalnie, a w istocie każde państwo z osobną pilnuje swojej puli zysków. Po kilkuletnich przygotowaniach nie powstała jakakolwiek platforma dla rozwoju skutecznej i trwałej polsko-ukraińskiej współpracy regionalnej. W cyklu imprez promujących poszczególne miasta gospodarzy zabrakło wspólnego mianownika, który mógłby posłużyć za punkt odniesienia w przyszłości. W trakcie pomarańczowej rewolucji (2004/2005) polscy intelektualiści i studenci mocno akcentowali swoją obecność na Majdanie Niezależności, sporo napisano o „spontanycznym polsko-ukraińskim zbrataniu narodów”, tematyka ukraińska biła rekordy popularności w polskiej publicystyce. Niezależnie od skutków przełomu politycznego z końca 2004 roku wygenerowany wówczas potencjał porozumienia przy okazji takiej imprezy jak Euro mógł zostać przekuty na realną współpracę pomiędzy miastami partnerskimi, klubami oraz uczelniami sportowymi, czy wreszcie organizacjami pozarządowymi w Polsce i na Ukrainie. Tymczasem wiele wskazuje na to, że po 1 lipca 2012 roku w stosunkach polsko-ukraińskich nic się nie zmienia. Słowem: „Chotieli kak łuczszje, a połuczziłos’ kak wsiegda...”.

Życie „pod presją Euro” unaczniło jednak szereg problemów, spośród których brak zdolności do wyjścia poza stereotypowy schemat postrzegania polsko-ukraińskich relacji bilateralnych, po obu stronach granicy, wcale nie wysuwa się na pierwszy plan. Ten bowiem bezsprzecznie należy do zjawiska komercjalizacji sportu i ostatecznego zerwania futbolu z jego wielowiekową tradycją egalitaryzmu. Jeśli piłka nożna narodziła się jako rozrywka

klasy robotniczej, której zasady i ekwipunek miały gwarantować możliwość uprawiania jej w każdym środowisku, to obecnie następuje transformacja tej dyscypliny sportu w formę relaksu przeznaczoną dla nowej klasy średniej:

„stąd wysokie, dla wielu zwykłych zjadaczy chleba zaporowe ceny biletów oraz nietypowe kampanie reklamowe skierowane do ludzi, którzy futbolem raczej się dotąd nie interesowali. Stadion ma się zamienić w multipleks, a kibiców zastąpią zamożni klienci, którzy są atrakcyjnym «targetem» dla reklamodawców i mogą wydać więcej pieniędzy podczas meczu (na konsumpcję i oryginalne – czyli drogie – gadżety) niż chłopcy z blokowisk. Likwiduje się ulgowe bilety dla młodzieży, oferując za to wejściówki dla całych rodzin. Wiadomo, że dzieci skuteczniej skłonią swoich rodziców do wydania kasy na stadionie. [...] kibice nie powinni i nie mogą mieć wpływu na bieżącą politykę klubu. To prawo jest zarezerwowane dla właściciela. Kibic ma być jedynie klientem, który kupuje usługę”<sup>3</sup>.

Odbywa się zatem coś w rodzaju izolacji „prostego” kibica, czego najbardziej aktualnym dowodem jest procent biletów na mecze w ramach rozgrywek Euro przeznaczonych do wolnej sprzedaży<sup>4</sup>. Poważne konsekwencje pociąga za sobą przejmowanie lokalnych klubów sportowych przez biznesmenów przy jednoczesnym braku wsparcia ze strony sektora publicznego. Ograniczenie wpływu środowiska lokalnego na kształt i politykę miejscowego zespołu piłkarskiego oraz powiązana z tym zmiana symboliki w konsekwencji doprowadzają do rozluźnienia więzi pomiędzy drużyną a otoczeniem, z którego ta się wywodzi. Ponadto przekształcenie operacji kupna biletu w sprzedaż związaną, która wymaga wcześniejszej rejestracji internetowej i nabycia elektronicznego gadżetu w postaci karty klubu

kibica, sprawia, że spontaniczna decyzja o wyjściu na mecz przechodzi do historii, a zakup biletu staje się kolejną czynnością, która wymaga aktywności w Internecie<sup>5</sup>. Wreszcie kodowanie programów telewizyjnych z transmisjami wydarzeń sportowych i represyjne zakazy stadionowe w ramach walki z chuligaństwem stawiają miłośników piłki nożnej przed koniecznością przemiany w konsumentów, ci zaś, którzy stawiają opór tego typu konwersji, zostają, kolokwialnie rzecz ujmując, wyłączeni z gry. Rywalizacja pomiędzy zantagonizowanymi kibicami różnych klubów zanika w cieniu nowego, wspólnego wroga, jakim są wszechwładne korporacje.

Oczywiste, że najpopularniejsza na świecie dyscyplina sportu – piłka nożna – nie stała się częścią światowego biznesu z dnia na dzień. Euro 2012 odegrało natomiast rolę soczewki, przez którą niejako z perspektywy własnego podwórka można było zobaczyć

siatkę globalnych zależności i kształtowanie się nowej struktury społecznej. Jak podkreśla francuski historyk Alain Touraine:

„W chwili obecnej obserwujemy swoiste przejście od społeczeństwa wertykalnego, które przyjęło nazywać się klasowym, do społeczeństwa typu horyzontalnego, gdzie znaczenie ma nie to, czy ludzie znajdują się na górze czy dole drabiny społecznej, ale to, czy są w centrum, czy też na peryferiach”<sup>6</sup>.

Dla Ukrainy – młodego państwa zawieszzonego pomiędzy dwoma rzeczywistościami geopolitycznymi: powiększającą się Unią Europejską i NATO oraz dość niepewną i chwiejną reintegracją byłych republik radzieckich w cieniu Rosji – ma to szczególne znaczenie. Zainteresowanie Brukseli Ukrainą jest deklaratywne i koniunkturalne, ciągle pozostaje ona w tzw. nienegocjowalnej strefie wpływów rosyjskich i niewiele wskazuje, aby mogło się to zmienić. Byłoby jednak doprawdy wielką ironią losu, gdyby organizacja Euro 2012 przyczyniła się do dyskredytacji idei integracji europejskiej na Ukrainie. W Polsce rozczarowanie organizacją turnieju tej części społeczeństwa, którą Touraine zalicza do outsiderów, jest odczuwane bardzo wyraźnie. Dzieje się tak chociażby ze względu na to, że miejsca pracy powstałe w związku z organizacją mistrzostw zostały zawłaszczane przez elity polityczno-gospodarcze, „reszcie” zaś proponuje się wolontariat w służbie informacyjnej i opiece nad zagranicznymi turystami. Bilans zysków i strat wynikających z zaszczytu pełnienia funkcji gospodarza mistrzostw Europy w piłce nożnej dla przeciętnego Ukraińca może być jeszcze bardziej niekorzystny. Już teraz świadczą o tym kontrowersyjne happeningi działaczek kobiecego ruchu Femen, które wykorzystały zainteresowanie światowej opinii publicznej sprawą Euro do wyekspozowania problemu prostytucji w swoim kraju.

<sup>3</sup> Syska M., **Przeciwko nowoczesnemu futbolowi**, „Krytyka Polityczna” 23/2010, s. 176.

<sup>4</sup> Z ogólnej puli biletów do wolnej sprzedaży, odbywającej się na zasadzie losowania, przeznaczono zaledwie 41%. W Polsce falę oburzenia wywołała również informacja opublikowana na łamach „Super Expressu” o rozdysponowaniu przez Minister Sportu i Turystyki Joannę Muchę dwóch tysięcy biletów pomiędzy pracowników administracji państwowej wysokiego szczebla oraz szefów największych partii politycznych. **Joanna Mucha ROZDAŁA politykom 2000 biletów na Euro 2012**, „Super Express”, 4.01.2012. Zob. oficjalny komentarz MSiT w sprawie ww. publikacji: <http://msport.gov.pl/aktualnosci/p237/4>.

<sup>5</sup> Wyobrażenie o tym, jak trudne i zniechęcające jest kupno biletu na mecz piłki nożnej, daje laikowi w dziedzinie sportu list czytelnika opublikowany w „Gazecie Wyborczej”. Zob. Parol S., **Chcesz iść na mecz? Idź do kina**, „Gazeta Wyborcza”, 7.02.2012.

<sup>6</sup> Touraine A., **Face à l'exclusion**, „Esprit” 141/1991, za: Абрахамсон П., *Социальная эксклюзия и бедность*, „Общественные науки и современность” 2/2011, s. 160, <http://ecsocman.hse.ru/data/247/864/1217/015aBRAHAMSON.pdf>, (28.02.2012).



Metoda polegająca na wykorzystaniu imprezy masowej do wyrażenia protestu, którą stosują aktywistki Femenu, nie jest żadnym novum. Niekonwencjonalna jest natomiast forma demonstracji, polegająca na kilkunastominutowych, zróżnicowanych tematycznie happeningach ulicznych, których stałym elementem pozostaje marsz półnagich kobiet.

Protesty Femenu dotyczą bardzo szerokiego spektrum problemów współczesnego świata, nierzadko będących patologiami trapiącymi w takim samym stopniu kobiety, jak i mężczyźni. Przy czym tak duża różnorodność problemów uniemożliwia, przynajmniej na razie, znalezienie wspólnego, łączącego je mianownika, który pozwoliłby precyzyjnie scharakteryzować działalność ruchu. Głównym lejtmotywem wystąpień Femenu jest walka z seksbiznesem i prostytutką na Ukrainie, ale aktywistki protestują również w imię wolności politycznej. Kilkakrotnie wyrażały swój sprzeciw wobec braku przejrzystości w życiu politycznym ukraińskiego państwa i ograniczaniu wolności słowa. W Rosji, przed świątynią Chrystusa Zbawiciela, protestowały przeciwko antydemokratycznym działaniom premiera Putina. „Świętowały” ustąpienie z funkcji szefa włoskiego rządu Silvio Berlusconi. Największym echem odbiła się ich akcja solidarnościowa z białoruską opozycją przeciwko dyktaturze Aleksandra Łukaszenki, przed główną siedzibą KGB w Mińsku, po której femenki zostały uprowadzone, ogolone i brutalnie pobite. W swoich happeningach aktywistki Femenu poruszają szereg problemów społecznych trapiących ukraińskie państwo, między innymi kwestię molestowania seksualnego studentek przez kadrę akademicką oraz warunków życia ukraińskich studentów<sup>7</sup>. Mówią głośno o braku reakcji służb porządkowych na Ukrainie wobec przemocy domowej. Ponadto działaczki Femenu były obecne w Da-

vos w czasie obrad Światowego Forum Ekonomicznego, gdzie w tradycyjnym nagim proteście starały się zwrócić uwagę szefów wielkich korporacji na problem światowego ubóstwa. Solidaryzowały się również z ofiarami trzęsienia ziemi w Japonii. Wspierają polską kampanię społeczną Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka promującą czytelnictwo.

Pełna lista tematów, których dotyczą uliczne manifestacje, jest znacznie szersza, ale największej uwagi Femen poświęca problemowi prostytucji na Ukrainie. Działaczki ruchu jako pierwsze poruszyły tę kwestię na tak szeroką skalę. W ramach programu Ukraina to nie burdel aktywistki domagają się zmian w ustawodawstwie, które wprowadzałyby kary dla klientów korzystających z usług prostytutek na Ukrainie, a nie dla nich samych. Członkinie Femenu w dużej mierze doprowadziły do spopularyzowania statystyk, według których w samym Kijowie pracuje około 12 tysięcy prostytutek,

<sup>7</sup> Na stronie internetowej [www.krytyka.org](http://www.krytyka.org) ukazał się artykuł Doroty Nowok **Walka o kobiece ciało – kilka refleksji na temat grupy Femen**, w którym autorka pisze: „akcja przeciwko wylączeniu gorącej wody w lecie w Kijowie wydaje się tak absurdalna, że aż trudno nie zarzucić Femen, że chodzi im tylko o rozgłos, a to w jakiej kwestii pokazują piersi – to już sprawa drugorzędna”. W ten sposób Nowok nawiązuje do pierwszej akcji Femenu zatytułowanej **Nie ma wody w kranie – myj się na Majdanie**, w trakcie której półnagie dziewczyny weszły do fontanny znajdującej się na głównym placu stolicy Ukrainy, by w ten sposób zaprotestować przeciwko wylączeniu ciepłej wody w akademikach w okresie letnim. Stan akademików na Ukrainie w znacznym stopniu odbiega od warunków godziwego życia, powszechne są: wylączenie prądu, zagrzybione ściany, brak oświetlenia, nieszczelne okna, karaluchy, brak ciepłej wody. W tym kontekście artykuł Nowok, w wielu miejscach celny, zdaje się zdradzać brak znajomości realiów życia na Ukrainie u autorki, a jej krytyka tego happeningu staje się cyniczna. Zob. <http://krytyka.org/index.php/felietony/74-opinie/345-walka-o-kobiece-ciao—kilka-refleksji-na-temat-grupy-femen> (25.02.2012).

w skali kraju jest ich prawie ćwierć miliona. Naświetliły problem prostytucji wśród studentek, które trudności z pokryciem kosztów utrzymania w stolicy popychają w stronę nierządu<sup>8</sup>. Walczą z lokalnym układem pomiędzy właścicielami działających pod przykrywką dyskotek lub salonów masażu nieoficjalnych domów publicznych (są to niejednokrotnie politycy wysokiego szczebla bądź wpływowi biznesmeni) a milicją. Starają się dementować popularne wśród zagranicznych turystów przekonanie, jakoby prostytucja na Ukrainie została zalegalizowana, oraz przeciwdziałać nieformalnemu jej promowaniu. Chodzi o reklamy klubów erotycznych, masowo drukowane na rozdawanych bezpłatnie mapach Kijowa. Problem tzw. seksturystyki jest szczególnie nagłaśniany w związku ze zbliżającym się turniejem piłkarskim. W tym celu aktywistki zorganizowały wiele akcji w kilku miastach Ukrainy pod hasłem Euro 2012 bez prostytucji. Wystąpiły również w Polsce w trakcie konferencji prasowej Euro 2012: Korupcja i prostytucja, zorganizowanej w Centrum Kultury Nowy Wspaniały Świat w Warszawie. W październiku 2011 roku trzy działaczki wdary się topless na płytę stadionu olimpijskiego w Kijowie na kilka minut przed ceremonią otwarcia, niosąc transparenty z hasłem „Fucking Euro”. Organizacja Femen zwróciła się także z pisemną prośbą do przewodniczącego UEFA Michela Platini o wsparcie działań na rzecz walki z prostytucją. Jak dotąd prośba ta pozostała bez odpowiedzi. Działaczki już jesienią ubiegłego roku „zapowiedziały, że na Euro 2012 przygotowują dla szefów UEFA wiele «niespodzianek» [...] Będziemy «witać» kibiców na wszystkich lotniskach i dworcach”<sup>9</sup>.

Biorąc pod uwagę szeroki wachlarz problemów, których dotyczą akcje Femenu, oraz wzmoczenie aktywności w kontekście zbliżającego się Euro, dziwi fakt, że aktywistki nie zde-

cydowały się wesprzeć swoimi demonstracjami protestów społecznych związanych z procedurą eliminacji bezdomnych zwierząt na Ukrainie. W ramach przygotowań do turnieju ukraińskie władze lokalne prowadziły akcję oczyszczania ulic we wszystkich większych miastach, polegającą na eksterminacji bezpańskich psów i kotów, a także dzikich zwierząt, takich jak wilki czy lisy. W masowych łapanek „przypadkowo” ginęły również zwierzęta pozostające pod opieką właścicieli, które się zagubiły. Pełne i wiarygodne statystyki na ten temat nie są dostępne, ale szacuje się, że od początku 2011 roku na Ukrainie zamordowano około 9 tysięcy zwierząt, i są to najprawdopodobniej zaniżone dane<sup>10</sup>. Nieobecność działaczek Femenu w protestach inicjowanych przez ukraińskie organizacje ekologiczne tym bardziej zaskakuje, że aktywistki mają na swoim koncie happening w kijowskim zoo, którego celem było zwrócenie uwagi na warunki, w jakich przetrzymywane są tamtejsze zwierzęta. Być może to intuicyjne oczekiwanie, że działaczki Femenu „powinny były” wesprzeć akcję ekologów, jest wyrazem pewnego przyzwyczajenia do sytuowania ruchów feministycznych w gronie rozpoznanych już prądów kontrkulturowych<sup>11</sup>. Tymczasem dotychczasowy charakter wystąpień Femenu sugeruje, że mamy do czynienia z zupełnie nową formą aktywności społecznej, która niekonwencjonalnymi metodami i bardzo szeroko, ale jednak wybiórczo kontestuje obecny porządek. Kobięcy ruch Femen z całym charakteryzującym go chaosem i utopijnymi hasłami nawołującymi do organizowania kobiecej rewolucji na świecie tworzy dziś jakąś formę awangardy feminizmu. Odbiór tego zjawiska w społeczeństwie ukraińskim jest wyjątkowo szokujący, gdyż: „Feminizm w ukraińskich realiach odbierany jest trochę podobnie do ukraińskojęzycznego produktu kulturowego. Z jednej strony to niby modne i postępowe, ale z drugiej trudno pozbyć

się «prowincjonalno-wiejskich» skojarzeń, narzuconych obu dyskursom w radzieckich czasach”<sup>12</sup>.

W kilku publicznych wystąpieniach działaczki Femenu deklarowały swoje ambicje polityczne. Ich realizacja będzie jednak wymagała formalizacji ruchu: starań o oficjalną rejestrację organizacji, budowy programu, określenia celów działalności itd. Zwołanie akcji ad hoc pod wpływem bieżących wydarzeń nie będzie już takie proste. Formalizacja ruchu wiązałaby się z koniecznością przejścia do tradycyjnych metod protestu, a nie wydaje się, aby ukraińskim aktywistkom mogło to odpowiadać.

W czasie rozgrywek Euro Ukraina po raz pierwszy od momentu, gdy zaistniała jako niepodległe państwo na arenie międzynarodowej, znajdzie się w samym centrum zainteresowania światowych mediów. Przyjedzie tam wielu polityków, biznesmenów, artystów, dziennikarzy i wreszcie fanów piłki nożnej, a przynajmniej tych szczęśliwców, którym udało się zdobyć bilet. Obecność setek tysięcy ludzi będzie doskonałym medium przekazu i nie ma wątpliwości, że ukraińskie aktywistki podejmą próby, aby efektywnie je wykorzystać dla eksportu swoich przekonań. Liczni krytycy Femenu poza tym, że są oburzeni epatowaniem nagością, zarzucają aktywistkom brak spójności pomiędzy poruszonymi przez nie kwestiami oraz nieadekwatność formy protestu względem jego treści. Wiele kontrowersji rodzi też asortyment sklepu internetowego, za pośrednictwem którego aktywistki Femenu sprzedają po horrendalnych cenach różne gadzety firmowane logo ruchu. Wśród najbardziej popularnych znalazły się odciski piersi aktywistek pomalowanych w ukraińskie barwy narodowe. Dochody z tej działalności, jak twierdzą członkinie Femenu, stanowią fundament budżetu organizacji, który uzupełniają datki sympatyków, głównie z ukraińskiej diaspory w Kanadzie<sup>13</sup>. Internet przepełniony jest także ironicznymi

komentarzami: tam, gdzie zabrakło czasu albo potencjału intelektualnego do rzetelnej krytyki, działaczki Femenu traktowane są, ni mniej, ni więcej, jak wariatki. Ale chyba nikt nie ma wątpliwości, że te półnagie kobiety krzyczą o sprawach ważnych i że ten krzyk jest jakimś sygnałem wskazującym na to, jak wiele elementów świata, który znamy, zostało wybitych na aut. ●

<sup>8</sup> 60% studentek uczących się w Kijowie dorabia, uprawiając nierząd. Dane pochodzą z reportażu Barbary Włodarczyk o ruchu Femen, który powstał w cyklu **Szerokie tory**, <http://www.tvp.pl/filmoteka/film-dokumentalny/historia/szerokie-tory/wideo> (28.02.2012).

<sup>9</sup> Gal I., **Femen: Euro to święto prostytucji**, [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,114377,10294854,Femen\\_\\_Euro\\_to\\_swieto\\_prostytucji.html](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,114377,10294854,Femen__Euro_to_swieto_prostytucji.html) (25.02.2012).

<sup>10</sup> **Ukraińcy traktują zwierzęta jak śmieci!** – rozmowa z Anną Kulbicką, autorką reportażu **Psia zagłada** wyemitowanego przez stację TVN24 w listopadzie 2011 roku. W rozmowie wiele miejsca zajmuje opis metod likwidacji zwierząt: odstrzał z broni palnej, palenie żywcem w mobilnych krematoriach, podawanie substancji trujących powodujących bolesną i długotrwałą śmierć, wykorzystywanie dzieci do robienia zwierzętom śmiercionośnych zastrzyków. Wobec tego niewyobraźalnego okrucieństwa pojawiła się idea bojkotu rozgrywek, który miał polegać na tym, aby kibice, którym udało się zdobyć bilet na mecze rozgrywane się na Ukrainie, odsyłali je do ukraińskiej ambasady. <http://euro2012.wp.pl/title,Ukraińcy-traktuja-zwierzeta-jak-smieci,wid,14044747,wiadomosc.html> (28.02.2012). Petycję przeciwko mordowaniu bezdomnych zwierząt na Ukrainie można podpisać za pośrednictwem strony internetowej: <http://www.ukraina.fniz.pl/index.php/petycja/>.

<sup>11</sup> Castells M., **Siła tożsamości**, przekł. Szymański S., Warszawa 2008, s. 176–177.

<sup>12</sup> Śniadanko N., **Być czy uważać się za... o niepopularności feminizmu w Ukrainie**, [w:] Grzybek A. (red.), **Kobiety w czasach przełomu 1989–2009**, Warszawa 2009, s. 175.

<sup>13</sup> Zychowicz J., **Two Bad Words: FEMEN & Feminism in Independent Ukraine**, „The Anthropology of East Europe Review” 2/2011, <http://scholarworks.iu.edu/journals/index.php/aeer/article/view/1266/1336> (20.02.2012).